



Centrum Badania Opinii Społecznej

ul. ŻURAWIA 4 skr. pt. 24 00-955 WARSZAWA 15

SEKRETARIAT: 28-37-04
ZESPÓŁ REALIZACJI BADAŃ: 40-56-41
TELEFON DYŻURNY: 21-34-34

AP/423/5/85

Warszawa, grudzień 1985 r.



DZIAŁ ANALIZ PRASOWYCH

PROBLEMATYKA GOSPODARCZA NA ŁAMACH PRASY

W tegorocznej prasie dominowała problematyka kampanii wyborczej do Sejmu. O ile jeszcze wiosną, a ściślej do maja tematy gospodarcze znajdowały się w centrum uwagi publicystów, o tyle w miesiącach letnich zainteresowanie nimi wyraźnie się zmniejszyło. Wprawdzie nadal były obecne na łamach prasy, jednak zmienił się przede wszystkim charakter publikowanych materiałów. Zawierały one dość pobieżną analizę stanu gospodarki, opis konkretnych jej mankamentów przybierając najczęściej formę bieżących doniesień.

Po kilku miesiącach, a konkretnie począwszy od sierpnia br. kwestie gospodarcze ożyły na łamach prasy centralnej, powrócono do spraw kontrowersyjnych i związanych z tym sporów i polemik. Nie dotyczy to w pełni prasy terenowej, która kontynuując tematykę postwyborczą nadal wiele miejsca i uwagi poświęca rozliczaniu organów administracji państwowej z ich statutowej działalności oraz realizacji wniosków wyborców zgłaszanych w trakcie kampanii wyborczej, a także kontrolowaniu przez NIK oraz IRCH-ę określonych obszarów życia społecznego. Ta kontrolno-rozliczeniowa postawa prasy terenowej zdaje się w dalszym ciągu usuwać problematykę gospodarczą na drugi plan. Materiałów publicystycznych dotyczących stanu, a przede wszystkim przyszłości polskiej gospodarki w porównaniu z prasą centralną jest niewiele. Z reguły dotyczą one kwestii konkretnych, wzajemnie nie powiązanych, ilustrują raczej wycinkowo stan obecny aniżeli globalne perspektywy gospodarki.

Sygnalizowane ożywienie w publicystyce ma miejsce przede wszystkim w centralnej prasie tygodniowej. Wyraża się ono zwiększoną

ilością materiałów prasowych, tematycznie zdominowanych przez zagadnienia reformy¹. O ile na początku - zaraz po wprowadzeniu ustawowych zmian w sposobie zarządzania - źródła polemik prasowych wynikały z dwóch zasadniczych postaw wobec reformy: za czy przeciw, o tyle dziś nikt zasadzie nie kwestionuje jej doniosłości i potrzeby. Spory toczą się natomiast przede wszystkim na tle praktyki jej stosowania oraz rzeczywistych lub też domniemanych zagrożeń.

Wśród publicystów dominuje przekonanie, że jeszcze nie można mówić o pełnym przekształceniu systemu gospodarczego. Jest to w pewnym stopniu sprzeczne ze stanowiskiem oficjalnym, reprezentowanym przez Premiera, że reforma jest już wdrożona, a rozbieżności między modelowymi zasadami reformy a praktyką jej stosowania dotyczą jedynie kwestii mniejszej wagi, takich jak ulgi, preferencje oraz ceny. Zwraca się uwagę, że rzeczywisty postęp przewidziany reformą w dziedzinie pełnej likwidacji biurokratycznej hierarchii zarządzania zależy od przekształceń funkcjonalnych związanych zwłaszcza z realizacją funkcji organów administracji państwowej i gospodarczej. Dokonane zmiany, zdaniem prasy, nie są w pełni zadowalające, ciągle bowiem występuje zbyt wiele zjawisk negatywnych, które można podsumować jednym stwierdzeniem: nie mamy jeszcze normalnie działającej gospodarki. Pożądanych kierunków dalszych usprawnień upatruje się w sferze mechanizmów ekonomicznych, a zwłaszcza w sferze funkcjonowania centrum gospodarczego. Podkreśla się, że proces przeobrażeń jest najbardziej zaawansowany w dziedzinie prawnoinstytucjonalnej, natomiast w praktycznym działaniu natrafia na istotne ograniczenia i zahamowania ekonomiczne, techniczne i społeczne. Zwraca się także uwagę, że poza ograniczeniami wynikającymi z sytuacji gospodarczej istotny jest ogólny stan świadomości społecznej pozostający wciąż, zdaniem publicystów, pod silną dominacją starych nawyków. Zły stan gospodarki narzuca potrzebę stosowania w szerokim zakresie różnych form reglamentacji rzeczowych, co rodzi tendencje do zarządzania w starym stylu.

Szczególny niepokój publicystów budzą lansowane od kilku miesięcy koncepcje utworzenia wielkich korporacji przemysłowych, sku-

¹ "Życie Gospodarcze", nr 43, 45, 47/85; "Odrodzenie", nr 42/85; "Wektory", nr 9/85.

piających całe gałęzie produkcji. W praktyce mają one przybrać formę wspólnot, koncernów lub też kombinatów². Dotyczy to akcji zjednoczeniowej zwłaszcza w hutnictwie, przemyśle elektronicznym, okrętowym, maszyn energetycznych i usługach motoryzacyjnych.

Dyskusja wokół tego problemu jest gorąca nie tylko ze względu na ważkość zagadnienia, ale także i dlatego, że w większości przypadków nie zapadły tu jeszcze wiążące decyzje. Ogół dyskutujących jest dzielony na "fundamentalistów" - przeciwników koncentracji oraz "pragmatyków" optujących za zmianami, których celem mają być socjalistyczne koncerny³ /wywodzą się oni najczęściej z poszczególnych gałęzi i branż gospodarczych/.

"Pragmatycy" powołując się na swoje konkretne gałęziowe interesy uważają, że postulowana koncentracja jest optymalną formą instytucjonalnego dostosowania się do obecnej sytuacji gospodarczej. Argumentują, że "wspólnota" jest lepszym sposobem przetrwania kryzysu niż samodzielność, samorządność i samofinansowanie. Koncerny, w ich mniemaniu, mają być pewnego rodzaju organizacjami wzajemnej pomocy gospodarczej /sterowanej administracyjnie/ oraz paktami zbiorowego bezpieczeństwa gospodarczego. Padają tu głosy, że wbrew krytyce koncentracja jest zgodna z duchem reformy, nie zawsze natomiast z obowiązującym prawem. Równocześnie zwraca się uwagę, iż niezmiernie ważne jest rozróżnienie koncentracji poziomej od pionowej. O ile pierwszą uważa się za bardzo niebezpieczną dla gospodarki /rodzi groźbę kartelizacji/, o tyle układy pionowe typu koncernowego, zdaniem zwolenników koncentracji, to układy złożone z samodzielnych przedsiębiorstw, realizujących wspólny cel rozwojowy i powołujących do tego wspólny zarząd. Taka konstrukcja, jest ich zdaniem, układem rozwojowym, korzystnym dla gospodarki⁴.

Poglądy zwolenników monopolizacji struktur gospodarczych spotykają się z ostrą krytyką "fundamentalistów" stojących na gruncie obecnie realizowanego modelu reformy. Podkreślają oni, że projekty

² "Życie Gospodarcze", nr 33,35,40,42,43,45,47,48/85; "Tak i Nie", nr 47/85; "Zagadnienia i Materiały", nr 44/85; "Polityka", nr 46/85.

³ "Polityka", nr 45/85.

⁴ "Życie Gospodarcze", nr 48/85.

powoływania takich struktur rodzą się z braku wyobraźni czy też nawet intelektualnego lenistwa, a tendencja do koncentracji i odbudowywania pośredniego szczebla zarządzania wynika z niepożądanego dominacji planu centralnego i niedowładu rynku. Zwraca się niejednokrotnie uwagę na cenę, jaką przyjdzie zapłacić za ewentualne wprowadzenie proponowanych przez "pragmatyków" zmian. Będzie nią dalsza monopolizacja produkcji, ubezwłasnowolnienie przedsiębiorstw, degradacja samorządów pracowniczych, fałszowanie efektywności przedsiębiorstw i poszczególnych przemysłów. Wskazuje się, że działania koncentracyjne, polegające na łączeniu już istniejących przedsiębiorstw mają charakter przede wszystkim procesów administracyjnych, a nie ekonomicznych, co jest raczej zaprzeczeniem istoty reformy. Ujmowanie perspektyw rozwojowych gospodarki narodowej z punktu widzenia interesów branżowych i proponowane z tego punktu widzenia zmiany są uznawane za próbę "gospodarczego rozbioru Polski pomiędzy branżowe księstwa". Sprzeczność proponowanych zmian z istotą reformy wynika także z tego, na co zwracają uwagę "fundamentaliści", że utworzenie monopolistycznej struktury prowadzi do ograniczenia i stopniowej likwidacji konkurencji pomiędzy producentami. Dla przeciętnego konsumenta będzie to oznaczać nabywanie towarów na rynku na bezwzględnych warunkach ustalonych przez gospodarczego monopolistę.

Za szczególnie niebezpieczną uznaje się inną konsekwencję procesów koncentracyjnych, jaką będzie osłabienie pozycji decyzyjnej państwa, a szczególnie rządu. Zwraca się uwagę, że istnieje groźba wytworzenia przez koncerny dysponujące ogromnym potencjałem gospodarczym mechanizmu nacisku pozwalającego im na uzyskiwanie od państwa dóbr nie stanowiących produktu ich własnej pracy. Dotyczyłoby to m.in. cen zbytu wyrobów, systematycznych ulg i preferencji, funduszy dewizowych, zamówień rządowych, dotacji i kredytów, ulg w podatku dochodowym i innych ulg podatkowych. Rezultatem koncentracji będzie przede wszystkim pogłębienie się dysproporcji w rozwoju przemysłu, rolnictwa i usług. Wzmocnienie przemysłu ciężkiego, posiadającego i tak największy potencjał gospodarczy, ograniczy - w opinii przeciwników koncentracji - możliwości rozwoju innych gałęzi gospodarki, a także uniemożliwi postulowane od dawna zmiany struktury produkcji przemysłowej.

Dostrzega się, że inną ważną konsekwencją funkcjonowania gospodarki monopolistycznej będzie pogłębianie się dysproporcji położenia ekonomicznego różnych klas i warstw społecznych. Wskazuje się, że w korporacjach, które uzyskują korzyści ekonomiczne i społeczne w wyniku zorganizowanego współdziałania, sytuacja materialna załóg będzie o wiele korzystniejsza w porównaniu z sytuacją załóg w korporacjach słabszych - pogłębi to rozwarstwienie między różnymi grupami zawodowymi.

Przeciwnicy koncentracji zwracają także uwagę na zagrożenia dla funkcjonowania samorządu pracowniczego. Podkreśla się, że samorząd w organizacji obejmującej kilkadziesiąt przedsiębiorstw przestaje być samorządem załogi. Formalne połączenie grupy przedsiębiorstw nie oznacza bowiem połączenia się ich pracowników w jedną załogę. Zastąpienie więzi społecznej powstałej ze wspólnej pracy przez więź organizacyjno-instytucjonalną wynikającą z pracy podobnej powoduje wytworzenie całkowicie odmiennej formy więzi społecznej.

Przeciwników koncentracji nurtuje szczególnie, kto stoi za jej projektami i jaką siłę przebicia sobą reprezentuje. Wskazuje się, że za koncentracją opowiada się przede wszystkim kadra ministerstw branżowych i zrzeszeń. Na ich postawę zasadniczy wpływ wywierają dwa elementy: interes branży oraz mechanizm funkcjonowania centralnej administracji gospodarczej. W opinii "fundamentalistów" całe zło takiej postawy bierze się z przyjęcia zasady niedopuszczenia do osłabienia własnej pozycji wobec innych grup branżowych głównie przez ekspansję na zewnątrz. Jest to także wyraz szkodliwego przekonania, że rozwój danej branży może dokonywać się jedynie kosztem innych branż. Podkreśla się, że zachowawcza postawa części wyższej kadry kierowniczej wiąże się również z uznawaną od lat przez administrację gospodarczą zasadą pozytywnego oceniania tych działań, które umacniają istniejący układ sił, a nie rewolucjonizują.

Publicyści krytycznie nastawieni do koncepcji koncentracji składają swoją nadzieję przede wszystkim w tych siłach, które nie pozwalają, ich zdaniem, modyfikować reformy w niepożądanym kierunku. Zaliczają do nich tę część menażerów, których innowacyjne ambicje nie zostały jeszcze zniszczone przez rutynę nakazowego sposobu zarządzania, a także grupę wysoko wykwalifikowanych robotników oraz

warstwę inżynierów specjalistów. Sporo nadziei wiąże się także z samym samorządem załóg. Analiza jego sytuacji dokonywana przez prasę wykazuje jednak, że szanse spełnienia się tych nadziei są ograniczone. Wynika to z wielu utrzymujących się ciągle przeszkód w codziennej pracy samorządów pracowniczych⁵.

W opinii prasy, na aktualną ich kondycję wpływają dwa konkretne czynniki: wewnętrzny i zewnętrzny. Zewnętrzny jest kojarzony z postawą administracji gospodarczej i dyrekcji przedsiębiorstw, wewnętrzny natomiast - ze sprzecznościami ujawniającymi się w samym samorządzie robotniczym.

Prasa zwraca uwagę, że w przytłaczającej większości przypadków grupy społeczne i organizacyjne, aparat administracyjny, a nawet radcy prawni nie przyjmują do wiadomości faktu, że w przedsiębiorstwie istnieją i funkcjonują trzy równorzędne organa: ogólne zebranie delegatów, rada pracownicza i dyrektor. Utożsamiają przedsiębiorstwo wyłącznie z osobą dyrektora, natomiast ogólne zebranie i radę pracowniczą traktują jako organizację społeczną zwaną samorządem. Nieporozumienia co do istoty samorządu czy też nieprzyjmowanie do wiadomości faktu istnienia organów samorządu pociągają za sobą wiele ujemnych skutków. Zdarzają się przypadki, co podkreśla prasa, stosowania wobec samorządu metody faktów dokonanych, niereagowania na zarzuty merytoryczne, nierespektowania przez administrację zasady partnerstwa w stosunkach z samorządem załogi.

W realizacji zasady trzech "S" przeszkadzają określone postawy części kadry kierowniczej i załóg, klimat, przyzwyczajenia, stereotypy myślowe, przekonanie części kadry administracyjnej i politycznej o przejściowym charakterze reformy. Niewiara załóg w skuteczność i stałość przepisów jest ciągle podtrzymywana kolejnymi propozycjami nowelizacji ustaw, szczególnie o przedsiębiorstwach i samorządzie.

Ocenia się, że działalność samorządów zakładowych weszła w etap pewnej depresji. Zarysowuje się kryzys aktywności członków ogólnych zebrań delegatów. Ich bierność i zniechęcenie są związane z małą efektywnością działań samorządu, a także z niedocenianiem roli delegatów przez same rady. Delegaci nie mają zazwyczaj dostępu do informacji o sytuacji przedsiębiorstwa i pracy rady, sporadycznie są włączani w prace komisji i zespołów. Nie są obejmowani szkoleniem,

co jest motywowane wysokimi kosztami bądź niebezpieczeństwem zakłócenia rytmu produkcji, w takiej sytuacji nie czują się potrzebni.

Istotne bariery w działalności samorządu tkwią, według działaczy, zarówno w działalności centrum, jak i w bierności załóg. W dalszej kolejności wskazuje się na niedostateczne przygotowanie aktywu i biurokratyczną postawą administracji. Problem polega więc nie na tym, by zmusić organa założycielskie i administrację do respektowania uprawnień samorządu, lecz na tym, kto i do jakiego stopnia jest skłonny wyzwolić energię społeczną nadal wciąż magazynowaną w ruchu samorządowym. Publicyści są przekonani, że ujawnianiu się tej energii nie będą służyły zakamuflowane próby ponownej centralizacji gospodarki.

Publikacje na łamach prasy terenowej dotyczące zagadnień reformy i procesów reformowania są inspirowane zazwyczaj wydarzeniami o charakterze ogólnokrajowym. W większości przypadków materiały te są jedynie słabym echem dyskusji toczonych na łamach prasy centralnej. Odnosi się to również do sposobu argumentowania. Charakterystyczne jest, że większość publikacji poświęconych newralgicznym obecnie problemom stanowią oceny i opinie wyrażane w środowisku ekonomistów⁶.

Krytyczna ocena paroletniego funkcjonowania reformy została zawarta w dość lapidarnym stwierdzeniu, że reforma może się nie udać. W ocenie ekonomistów powodów do takiej opinii jest kilka. Najważniejsze to nieczytelność przepisów wykonawczych /tzw. oprzyrządowanie reformy/, niepowodzenia w zakresie zmian strukturalnych, odradzanie się tendencji do centralizacji i monopolizacji gospodarki, nie uregulowana i anachroniczna polityka cenowa i płacowa, a także niepowodzenia w sferze przeobrażania świadomości społecznej.

Przeświadczenie o potrzebie zmiany anachronicznej konstrukcji polskiej gospodarki, uznanej za strukturalną przyczynę kryzysu lat osiemdziesiątych znalazło swój wyraz w uchwale IX Zjazdu PZPR w sprawie konieczności dwukrotnie szybszego rozwoju produkcji prze-

⁶ "Trybuna Opolska", 85.11.19; "Trybuna Robotnicza", 85.10.25; 85.11.08; "Dziennik Polski", 85.11.22; "Dziennik Zachodni", 85.11.16, 85.11.17; "Gazeta Krakowska", 85.11.19; "Głos Wybrzeża", 85.11.22; "Słowo Polskie", 85.09.13; "Słowo Ludu", 85.09.10.

mysłu grupy "B" aniżeli grupy "A". Stwierdzenie o potrzebie zmian strukturalnych znalazło się także w założeniach reformy i m.in. pod tym kątem miała być ustawiona cała jej instrumentacja. Pomimo przyjęcia tych dokumentów obserwuje się zjawisko niemal odwrotne. Zdaniem ekonomistów, w ciągu ostatnich kilku lat tempo wzrostu produkcji ^{środków produkcji} nadal dwukrotnie wyprzedzało tempo produkcji artykułów rynkowych. Uzasadnione są także obawy, że kontynuowane obecnie inwestycje w polskiej gospodarce będą tę niekorzystną strukturę utrwaląć.

Zwraca się uwagę na brak spójnego, konkretnego planu przemian strukturalnych ze strony centrum. Propozycje Komisji Planowania przy RM są określane jako jedynie zaczyn przemian, nie stanowią bowiem żadnych gwarancji, że takie zmiany nastąpią.

Oczekiwania na "restrukturalizację" przemysłu ściśle wiąże się z oczekiwaniami na reorganizację organów centralnych, a przede wszystkim na zmiany w sposobie funkcjonowania administracji centralnej. Uważa się, że konsekwencją obecnego stanu jest nadal silne uzależnienie dyirekcji samodzielnych przedsiębiorstw od ministerstw branżowych. W rękach resortów w dalszym ciągu znajdują się podstawowe narzędzia władzy, pozwalające na sterowanie nakazowe /rozdział materiałów, przyznawanie ulg i preferencji, podwyższanie wskaźników itp./. Nie-reformowane centrum jest, w opinii ekonomistów, doskonałym miejscem do odradzania się tendencji do centralizacji i monopolizacji gospodarki.

Koncepcje utworzenia wielkich korporacji przemysłowych budzą ogromny niepokój zarówno w środowisku ekonomistów, jak i dziennikarzy⁷, przy czym dominują tu reakcje negatywne. Jest to, ich zdaniem, koniec samorządności, degradacja jej idei, ubezwłasnowolnienie przedsiębiorstw, a w dalszej kolejności fałszowanie efektywności zgrupowanych przedsiębiorstw i odtworzenie systemu dyrektywno-nakazowego w pełnej krasie. Koncepcje tworzenia supermonopoli są uważane za szkodliwe, zwłaszcza na płaszczyźnie ekonomicznej. Znane są z przeszłości i terażniejszości fakty wymuszania przez nie od państwa środków na realizację nie zawsze sensownych inwestycji, dopłat, ulg, dotacji. Tworzenie takich monopoli jest kursem przeciw reformie.

W środowisku ekonomistów nie neguje się potrzeby zrzeszania się przedsiębiorstw i koncentrowania środków celem na przykład przepro-

⁷ "Dziennik Polski", 85.10.04; 85.10.18; "Gazeta Pomorska", 85.11.27; "Trybuna Robotnicza", 85.10.18.

wadzania badań i eksperymentów czy też realizowania wspólnych inwestycji. Taka integracja na płaszczyźnie ekonomicznej jest zdecydowanie potrzebna i uzasadniona, lecz funkcjonuje w ściśle określonym celu i na określony czas. To zaś, co "uległo" się w takich resortach, jak górnictwo i energetyka, hutnictwo i przemysł maszynowy, elektronika, nie ma nic wspólnego z integracją ekonomiczną.

Zdecydowanymi przeciwnikami integracji są publicyści. Na ekonomiczną i społeczną szkodliwość działania monopoli zwracali uwagę klasycy marksizmu-leninizmu. Tymczasem "/... niewydarzony pomysł MHiPM ma na celu utworzenie absolutnego monopolu z uprawnieniami daleko większymi aniżeli miał minister, zaś z odpowiedzialnością za wyniki gospodarowania społecznym mieniem i groszem /.../ żadną"⁸.

Propozycje zrzeszenia się we "wspólnocie hutnictwa i stali" ubrano, zdaniem dziennikarzy, w mętne deklaracje o interesie polskiego hutnictwa. Podobnie ocenia się pomysł utworzenia koncernu motoryzacyjnego. Zdaniem publicystów, za projektem resortu nie przemawia żaden rachunek ekonomiczny. Zamiast wypunktować konkretne spodziewane efekty ekonomiczne posłużono się ogólnikami w rodzaju "konkurencyjność partnerów na rynku, zapewnienie bezpieczeństwa zintegrowanym jednostkom, wysoki prestiż i ranga całej korporacji" itd.

Zwraca się uwagę także i na to, że w przekonywaniu wytypowanych do integracji przedsiębiorstw stosowano metodę, którą z powodzeniem można by określić jako "ekonomiczny szantaż". "Resortowi emisariusze jeżdżąc po przedsiębiorstwach obiecywali złote góry, tj. wielkie przyrosty wynagrodzeń, środki na rozwój, na świadczenia socjalne, na fundusz mieszkaniowy"⁹.

Jedynym organem zdolnym sprzeciwić się tej "wątpliwej" integracji są, w ocenie dziennikarzy, samorządy pracownicze. Niektóre z nich nie poddały się szantażowi i kierując się racjami ekonomicznymi, społecznymi czy wręcz politycznymi podjęły uchwały o nieprzystąpieniu do wspólnoty. Będą jednak musiały, jak zauważa prasa, "złożyć broń". Zostać poza korporacją, gdy inni z branży ku niej ciągną przymilając się projektodawcom, to zostać w pojedynkę na kruchym lodzie"¹⁰.

⁸ "Dziennik Polski", 85.10.04.

⁹ "Dziennik Polski", 85.10.04.

¹⁰ "Trybuna Opolska", 85.11.19.

Przeprowadzony w opolskim "Polmozbycie" reportaż zawiera smutną konkluzję: "/.../ resort wie, jaką kartą zagrać z nami najskuteczniej. Praktycznie mamy przystawiony nóż do gardła, projektodawca chce zdążyć z całą akcją przed wykrystalizowaniem się i wejściem w życie ustawy antymonopolowej, wszak trudniej odkręcać fakty dokonane, niż tworzyć nowe wbrew ustawie. A że przy okazji depcze się fundamentalne założenia reformy?"¹¹.

Monopolizacja hutnictwa, górnictwa czy motoryzacji nie jest wyjątkiem. Do zatwierdzenia odpowiednim radom pracowniczym przedłożono projekt likwidacji samodzielności i samorządności w przemyśle stoczniowym, okrętowym i rafineryjnym. Istnieją projekty utworzenia koncernów w obrębie przemysłu chemicznego, lekkiego i spożywczego. Nie jest to, zdaniem publicystów, jeden czy drugi niewydarzony projekt, lecz ofensywa biurokracji przeciw reformie gospodarczej. "Wszystko wskazuje na to, że przy braku oporu ze strony samorządów pracowniczych ofensywa zakończy się zwycięsko. Lecz będzie to Pyrrusowe zwycięstwo, bowiem przegramy wszyscy"¹². Zdecydowane veto zamysłom tworzenia monstrualnych tworów w miejsce samodzielnych jednostek zostało wyrażone o wiele dosadniej. "Dziwić się wypada, że mimo tak jednoznacznie negatywnej oceny zapędów do monopolizowania gospodarki, ktoś, kto mógłby to skutecznie zrobić, nie ostudzi głów paru ministerialnym maniakom, którzy niepomni doświadczeń przeszłości śnią o potędze"¹³.

Tak więc w praktyce, w ocenie ekonomistów i dziennikarzy, reforma nadal jest mało widoczna. Odbija się to wyraźnie w świadomości społecznej. W publicystyce szczególną uwagę zwraca się na brak społecznego poparcia dla reformy. Na zasadzie sprzężenia zwrotnego reforma kojarzy się przeważającej większości przede wszystkim z wielką zwyżką kosztów utrzymania oraz cen. Powszechnie oczekuje się większego postępu i większej stabilizacji. Pomstując na bałagan, na nonsensy zdecydowana większość nie odnosi ich do siebie, do własnego warsztatu czy stanowiska. Próba egzekwowania owych ostrych reguł reformy powoduje uruchomienie potężnego systemu obronnego, w ten sposób

11 Tamże.

12 "Dziennik Polski", 85.11.22.

13 "Głos Wybrzeża", 85.11.22.

od góry do dołu kształtują się postawy preferujące przeciętniactwo, słabi pracownicy popierają słabych kierowników centrum. Tam też rodzą się tęsknoty za konserwatyzmem, za rządami silnej ręki. Konkurencja, przebojowość, dynamizm są chwalone raczej jako cechy literackie bądź w innych systemach. Natomiast powszechny jest pogląd, że tu i teraz należy dostać tyle, by wystarczyło na utrzymanie standardu uznanego za minimalny.

Brak świadomości o silnym, dwustronnym sprzężeniu między stanem gospodarki a nastrojami społecznymi, zdaniem prasy, może sprawić, że obecna reforma gospodarcza pozostanie... jeszcze jedną, nieudaną, nie zrealizowaną reformą, przez co nasze społeczeństwo na długie lata straci chęć i wiarę w reformowanie czegokolwiek.